

KŁOPOTLIWE SPOTKANIA

Sezon 06, odcinek 12

22 listopada 2016 r.

DW: David Wilcock

CG: Corey Goode

DW: Witam w programie "Kosmiczne ujawnienie". Jestem gospodarzem i nazywam się David Wilcock. Goszczę tutaj Coreya Goode'a, naszego najlepszego informatora. W tym odcinku będziemy kontynuowali nasze fascynujące dochodzenie, przechodząc do dalszej części fabuły, i podamy nowe informacje odnośnie wszelkich intryg oraz różnych ciekawych rzeczy, jakich doświadczył. Bez zbędnych słów przechodzimy do rzeczy; witaj z powrotem, Corey.

CG: Witam, dziękuję.

DW: Ostatnio rozmawialiśmy o tym, że nadal otrzymujesz interesujące informacje wywiadowcze, lecz proces ten podlega przeglądowi. Wygląda na to, że jest to praca podobna do tej, którą zaoferowano ci poprzednio, i której podjęcia odmówiłeś. Wtedy miałeś wypełnić lukę powstałą po braku Gonzalesa gdyż (Sojusz) nie miał nikogo na jego miejsce, jednak ty odmówiłeś.

W pewnym sensie wygląda na to, że jednak robisz coś takiego, gdyż gromadzisz informacje wywiadowcze. Musisz ciągle dbać o zachowanie poufności, nie możesz powiedzieć wszystkiego ani mnie, ani nikomu innemu. Czy masz odczucie, że to, co teraz robisz, jest taką właśnie pracą, czy może to zajęcie różni się od tego, które poprzednio ci zaproponowano?

CG: Jest to całkiem inna praca.

DW: Dobrze.

CG: To, co miałem dla nich robić, obejmowałoby całkowity zakaz występowania na antenie TV.

CG: Całkowity zakaz?

CG: Zgadza się. Praktycznie wiązałoby się to z moim zniknięciem (z życia publicznego) oraz przejęciem roli, którą odgrywał tam Gonzales.

DW: Czy musiałbyś wtedy powiedzieć, że wszystko, co nam przekazałeś, było kłamstwem, czy po prostu zniknąłbyś?

CG: Po prostu usunąłbym się z widoku.

DW: Ojej!

CG: Tak. Od tamtego czasu doszło do eskalacji spraw; wystąpiły trzy pewne wydarzenia, o których chciałbym dzisiaj porozmawiać. Dwa z nich możemy omówić dość szybko.

W ciągu ostatnich miesięcy doświadczyłem kilku spotkań oraz zwiększyła się częstotliwość moich podróży za pomocą Niebieskich Sfer.

DW: Hmm.

CG: Oczywiście coś wisi w powietrzu; czuję to.

DW: Był czas, że wszystko całkowicie ucichło ...

CG: Zgadza się.

DW: ... i pozostałeś przy Ka-Aree, oraz przy rozmowie w pokoju "Konstruktywny Dialog" w większej części w obecności Gonzalesa.

CG: Zgadza się. Wtedy dosłownie zacząłem wycofywać się z powodu braku przekazywania mi świeżych informacji wywiadowczych.

DW: Zacząłeś tracić inspirację.

CG: Tak, zgadza się. To jednak minęło. Niektóre z tych rzeczy zlały się w jedno, gdyż nie publikowałem ich tak szybko, jak tylko następowały; miałem inne rzeczy na głowie.

DW: Organizowałeś po raz pierwszy samodzielnie swoje własne wydarzenia publiczne. Odniosły one dość spory sukces. Doszły mnie słuchy o bardzo pozytywnych opiniach ze spotkania na Mount Shasta.

CG: Zgadza się. Jednakże spotkania trochę się zmieniły. Zaczęły odbywać się częściej a w niektórych przypadkach w dużym pośpiechu jak np. to, o którym chcę dzisiaj opowiedzieć.

DW: Dobrze.

CG: Siedziałem sobie w domu i Niebieski Orb odebrał mnie w swoim zwyczaju. Zabrał mnie ponownie na gigantyczną Niebieską Sferę.

Natychmiastowo odczułem obecność Raw Tear-Eir, Gonzalesa oraz ambasadora Micca, którzy znajdowali się bardzo blisko mnie.



CG: Patrzyłem na Micca. Jest on tak niezwykle piękny jako istota; chodzi tu o jego energię. Gonzales podał mi dłoń i potrząsnął ją dynamicznie tylko raz.

Zauważyłem, że Micca nas bacznie obserwował. Wtedy Gonzales zaczął trochę opowiadać mi na temat ostatnich spotkań, które miały miejsce i które coraz szerzej omawiały nowy system finansowy. Mają oni nadzieję na to, że będzie to przebiegało łagodnie, lecz bardziej prawdopodobne jest, że nastąpią pewne turbulencje. Sugerował on, że powinienem zainwestować pieniądze w pewne metale szlachetne i definitywnie powinienem nagromadzić zapas jedzenia dla siebie oraz rodziny na pewien okres czasu.

DW: Dobrze. Co masz na myśli mówiąc “turbulencje”?

CG: Nie odbędzie się to łagodnie. Być może nastąpi całkowita zapaść handlowa na pewien okres czasu podobna do tej, jaka ma miejsce po przejściu huraganu lub coś takiego ... Po przejściu jakiegoś tajfunu całą żywność wywiało i przez jakiś czas nie nadjeżdżają żadne nowe ciężarówki z towarem. Chodzi tutaj o tego typu sytuację.

DW: Słyszeliśmy już wcześniej na temat zmian finansowych. Niektóre szczegóły podałeś nam w przeszłości i wynikało z nich, że pragnie się dokonać tego bez informowania nas o tym. Z tego co teraz opisujesz wynika, że zakomunikuje się nam ten fakt.

CG: Tak.

DW: Czyli nie będzie to ukryta operacja?

CG: Nie, nie będzie. Z tego co Gonzales mówi, to nastąpią pewne zakłócenia podczas tego procesu.

DW: Dobrze.

CG: Omówiliśmy to trochę poprzednio, a następnie przeszliśmy do tematu fałszywych informatorów z TPK (Tajnego Programu Kosmicznego). Program, wedle którego postępują, oraz przekazywane przez nich informacje mają za zadanie przeciwstawić się ludziom, którzy naprawdę zaangażowani byli w pracę w TPK, oraz nas zdyskredytować.

Jest tam tego więcej, jednak na dzień dzisiejszy chcę zachować to dla siebie. Gonzales następnie zakończył gwałtownie naszą konwersację, potrząsnął ponownie moją dłoń – czego normalnie nie robi – podszedł do ambasadora Micca i stanął przy nim.

Przez całą naszą konwersację ciągle wpatrywałem się w ambasadora; on również bacznie się nam przyglądał.

Teraz podszedł do mnie, wyciągnął rękę, na co ja również wyciągnąłem swoją i również potrząsnął ją dynamicznie jeden raz. Wyglądał na zadowolonego, że wziął udział w części naszej kultury.

DW: Ha, ha, ha.

CG: Wtedy powiedział: “Przejdźmy się kawałek i porozmawiajmy”. Włożył swoje ramię pod moje w sposób, w jaki zazwyczaj chwytasz podczas spaceru osobę płci przeciwnej. Wydaje mi się, że było to dla mnie trochę niezręczne i wyczuł to po pierwszych krokach, więc puścił mnie i opuścił swobodnie ramię wzdłuż swojego ciała. Przespacerowaliśmy się robiąc koło i wróciliśmy do miejsca gdzie stał Gonzales.

Podczas tej przechadzki zaczął opowiadać mi o swoich ludziach, którzy zaczynają docierać do nas w snach, aby przedstawić się nam oraz udzielić wskazówek na temat tego, w jaki sposób możemy wyzwolić się z obecnej kontroli rozciągniętej nad nami przez Drako. Im się udało, gdyż zjednoczyli się jako społeczeństwo podczas okresu, w którym zaprogramowano ich tak, aby walczyli między sobą.

Jego ludzie budują fundamenty pod otwarty kontakt oraz aby asystować nam w przyszłości. Powtórzę ponownie, że była to bardzo szybka konwersacja podczas naszego spaceru, a ja również miałem do niego kilka pytań. Dotyczyły one tego, w jaki sposób jego ludzie zainicjują kontakt z nami. Wspomniał krótko o kilku rzeczach, z którymi zmagają się jego społeczeństwo, a które były niezbędne by dotrzeć do punktu, w którym znajdują się obecnie.

DW: Hmm.

CG: Poinformował mnie, że nie jest to łatwe przejście, ale jego ludzie pomogą nam w tym procesie.

DW: To super!

CG: Jedyną nową i ekscytującą informacją, jaką udało mi się od niego wyciągnąć jest to, że jego ludzie zaczynają się z nami kontaktować.

Micca poprowadził mnie wprost do Gonzalesa i właśnie chciałem zacząć mu zadawać pytania, co zasygnalizowałem już na samym początku. Zapytał mnie, czy zdołałem przyswoić informacje, które przekazał mi poprzednio a ja odpowiedziałem: "Tak. Długo o tym myślałem i w związku z tym mam kilka pytań". A on mi na to: "Zawsze znajdzie się czas na pytania". Wtedy, pod koniec naszego spaceru pomyślałem sobie, że pozwoli mi zadawać te pytania, lecz zamiast tego przyprowadził mnie z powrotem do Gonzalesa i stanął koło niego, obracając się do mnie przodem. Wtedy Niebieska Sfera pojawiła się tuż za nim, a Gonzales błyskawicznie zbliżył się do mnie.

DW: Hmm.

CG: Nadszedł czas powrotu do domu, gdzie mnie dostarczono, i to był koniec tamtego spotkania.

Zaraz po tym zostałem jednakże zabrany przez MKP TPK (Militaryny Komplex Przemysłowy Tajnego Programu Kosmicznego), który przesłuchiwał mnie kilka miesięcy wcześniej.

DW: Dobrze. Gdy tym razem zostałeś zabrany przez MKP TPK, to czy spotkanie to różniło się od poprzednich pod względem traktowania? Pytam dlatego, że ostatnio donosiłeś o wrogim oraz szorstkim przebiegu tamtych widzeń.

CG: Tym razem było ono nieco cieplejsze. Po udaniu się do łóżka nagle zostałem obudzony i uzmysłowiłem sobie, że spaceruję na bosaka alejką po ogrodzie w szortach oraz koszulce, w których spałem.

DW: O Boże!

CG: W chwili gdy skręcałem w bramę wejściową na płytę parkingu, który znajduje się zaraz przy moim domu, zobaczyłem ogromny samolot, który tam wylądował. Na zewnątrz niego znajdowali się dwaj mężczyźni wyglądający na ludzi z Amerykańskich Sił Powietrznych.



DW: Co masz na myśli mówiąc “ogromny”? Jakich był on rozmiarów?

CG: Prawdopodobnie około 30 metrów długości.

DW: Ojej!

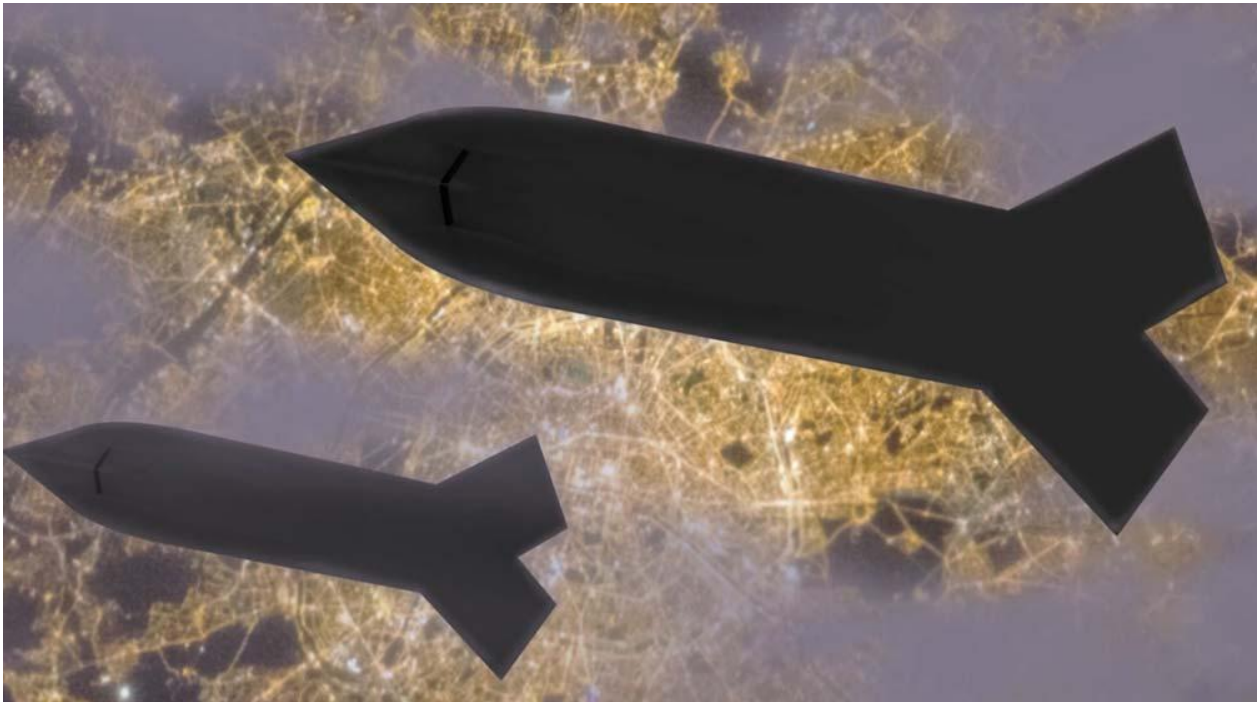
CG: Był on naprawdę duży.

DW: Jak on wyglądał?

CG: Wyglądał podobnie do niektórych wahadłowców, które posiada TPK, na których odbywałem podróże między innymi na Marsa, o czym poprzednio donosiłem. Pod względem modułowej budowy wyglądał on podobnie, jednakże równocześnie jego kształt wskazywał na możliwość maskowania się. Nie posiadał skrzydeł po bokach. Gdybyś spojrzał na niego z góry - zabrzmiałoby to dziwnie - jednak wyglądał trochę jak ryba.

CG: Jego dziób wykrzywiał się ku górze. Kadłub był wąski aż do samego ogona a na końcu posiadał dwa końce w kształcie procy podobne do płetw.

DW: Hmm.



CG: Wyglądało to jak część ogonowa konwencjonalnego samolotu bez stateczników.

DW: Dobrze.

CG: Rampa prowadząca do wnętrza znajdowała się na rufie i otwierała się bardzo stromo w dół. Posiadała ona schodki i bardzo wąskie przejście wystarczające, aby przecisnęła się tam tylko jedna osoba.

DW: Czy posiadał on wysuwane podwozie do lądowania, czy unosił się w powietrzu?

CG: Posiadał wysuwane podwozie do lądowania, zupełnie tak, jak konwencjonalny samolot.

DW: Jak wyglądało jego poszycie? Jakiego było koloru?

CG: Wyglądało ono jak poszycie samolotu niewidzialnego dla radarów.

DW: Czyli koloru czarnego?

CG: Szarawe wpadające w czerń.

DW: I ten 30 metrowy statek wylądował na płycie parkingowej?

CG: Tak, na terenie zamieszkałym.

DW: Łał!

CG: Tak. Tych dwóch pilotów, których na mnie już czekało, poprowadziło mnie do wnętrza tą bardzo wąską i stromą rampą.

Wszedłem do wewnątrz, przeszedłem przez pomieszczenie, które w większości zatopione było w ciemnościach, jednakże zauważyłem tam ładunki, które poustawiane były przy ścianach aż po sam sufit; było to pomieszczenie magazynowe. Następnie przeszliśmy przez pomieszczenie, które wyglądało na kuchnię, jednak było ono bardzo małe.

DW: Dobrze.

CG: Gdy przeszliśmy przez następne drzwi, to znalazłem się w tym samym pomieszczeniu, w którym przesłuchiwało mnie poprzednim razem. Posiadało ono trzy krzesła przymocowane do ściany oraz dwa łóżka na ścianie.



DW: O Boże!

CG: Serce łomotało mi w piersi jak szalone. Zacząłem się martwić.

DW: Było to pokój przesłuchań.

CG: Tak. Ci dwaj piloci posadzili mnie na tym samym krześle co poprzednio i przypięli mnie pasami, unieruchamiając mnie, a następnie bez słowa wyszli. Przez cały ten czas nie powiedzieli ani słowa. Następną rzecz, jaką pamiętam, to ...

DW: Jednocześnie byli w stanie kontrolować w jakiś sposób twój umysł, prawda? Powiedziałeś, że obudziłeś się, lunatykując w piżamie po alejce biegnącej przy twoim domu?

CG: Nie tylko to, ale także gdy obudziłem się zdziwiony tym, co się dzieje, to cały czas mechanicznie spacerowałem tam gdzie mnie prowadzili.

DW: Naprawdę?

CG: Tak.

DW: Czyli twoje ciało poruszało się samoczynnie?

CG: Mhm (prztykująco).

DW: Łał! Czyli obecnie siedzisz na krześle unieruchomiony pasami tak samo jak i ostatnim razem. W tym momencie na pewno zacząłeś panikować.

CG: Zgadza się i jeszcze ...

DW: No i nikt ci nic nie mówi.

CG: Zgadza się. Jeszcze mniej zachęcająco wyglądało to, gdy wrócili z tacką na niewielkim wózku, gdzie zaczęli przygotowywać pewne zastrzyki i inne takie rzeczy.

DW: O Boże!

CG: Przygotowywali się do przeprowadzenia badań, a ja cały czas obserwowałem to, co się tam działo. Od razu rozpoznałem, że znowu będę przesłuchiwany.

DW: Coś tak, jak przesłuchanie przy użyciu substancji chemicznych.

CG: Nie wiedziałem co to było. Gdy patrzyłem na nich przygotowujących te zastrzyki to otworzyły się drzwi usytuowane bliżej kokpitu i wszedł przez nie starszy pan w mundurze polowym Amerykańskich Sił Powietrznych. Mundur wyglądał jakby dopiero był kupiony; nie posiadał ani żadnych odznaczeń świadczących o przynależności do jednostki, ani medalionu z imieniem.

DW: To dziwne.

CG: Wszedł do pomieszczenia, a oni cali zamienili się w słuch, co oznaczało, że to on był tam dowódcą.

DW: Jak on wyglądał? Jakie miał rysy twarzy?

CG: Był wzrostu ponad 180 cm, wiek około sześćdziesiątki i posiadał białą bródkę oraz białe włosy.

DW: Dobrze.

CG: Poruszał się w sposób zdradzający ogromną pewność siebie, tak jakby był dowódcą.

DW: Och! Dobrze.

CG: Usiadł na krześle zaraz koło mnie i zaczął zadawać mi pytania na temat Dowództwa Operacji Księżycowych oraz na temat ludzi, których ostatnio wydałem – skąd ich znałem; oczywiście bardzo sceptycznie podchodził do tego.

Powiedział mi: “Wiesz, że wszyscy ludzie działający w tych programach śmieją się z ciebie i szydzą, prawda?” A ja mu odpowiedziałem: “Tak, słyszałem o tym”. Zwracał się do mnie po imieniu a ja zapytałem: “Jak mam się do ciebie zwracać?”. On spojrzał na mnie jak na idiotę i powiedział: “Możesz się do mnie zwracać «proszę pana»”. Odpowiedziałem: “Dobrze, proszę pana” i zapytałem jeszcze “Co się dzieje? Przesłuchiwaliście mnie już wcześniej. Uzyskaliście już ode mnie wszystkie informacje, prawda?”. On odpowiedział mi, że nie daje im wiary.

DW: Czy nie potwierdzili oni tego przy pomocy naukowców, że naprawdę byłeś w tych miejscach? Przecież pobrali od ciebie próbki i wykryli śladowe ilości pierwiastków z tych miejsc w twoich włosach?

CG: Tak.

DW: No dobrze.

CG: Podczas gdy odbywaliśmy tę rozmowę tych samych dwóch pilotów weszło szybko do pomieszczenia i powtórzyli tę samą procedurę: pobrali mi krew, próbki skóry, wymazy z policzków oraz wzięli do analizy więcej moich włosów.

DW: Zanim to wszystko miało miejsce to powiedziałeś, że ten facet siadł zaraz koło ciebie. Czy istniało (dla niego) jakieś zagrożenie? Chcę przez to powiedzieć, że oczywiście nie zrobiłbyś tego, lecz czy istnieje jakiegokolwiek zagrożenie z twojej strony, byś mógł mu zrobić krzywdę z tego krzesła na którym siedziałeś? Byś wyciągnął do niego ręce, aby zaatakować go w jakiś sposób? Czy może jednak byłeś związany w taki sposób, że było to niemożliwe?

CG: Był na tyle blisko mnie, że mógłbym mu zrobić krzywdę.

DW: Dobrze.

CG: Tak.

DW: Czyli odważnie podszedł do sprawy siadając tuż przy tobie nie zważając na to co się może stać.

CG: Tak. No wiesz, byłem przywiązany pasami na składanym krześle i oczywiście w znacznie gorszej pozycji.

DW: Oczywiście. Zgadza się. Nic byś tym nie osiągnął.

CG: Zgadza się. Chcę tutaj powiedzieć, że gdybym to zrobił to wyrzuciliby mnie w przestrzeń kosmiczną.

DW: No tak.

CG: Powiedział więc: "Tak. Ludzie, którzy przeprowadzili te badania pracują pod moim dowództwem, ale ja nie ufam tym testom". Dodał jeszcze: "Jestem tutaj, aby obserwować całą procedurę pobierania tych próbek ..."

DW: Łał!

CG: "... a także, aby upewnić się, że te same są badane w laboratorium". Innymi słowy - osobiście dostarczył te próbki do laboratorium.

DW: Czyli jest on oczywiście częścią programu MKP, który jest do tego stopnia podzielony pod względem hierarchii przepływu informacji, że powiedziano im o ich całkowitej nadrzędności w stosunku do innych w taki sposób, aby nie mieli oni żadnego pojęcia o rzeczywistym świecie. Sześciu innych informatorów, nie licząc ciebie, doniosło mi również o tym - jest to coś co my nazywamy Tajnym Programem Kosmicznym. Nie miał on zielonego pojęcia, że coś takiego istnieje.

CG: Tak, wydaje się być to prawdą, jednak nie był on skory (do zaakceptowania tych informacji). Odniosłem wrażenie, że chciał mnie przejrzeć na wylot. Gdy zadawał mi pytania odczuwałem, jakby był żywym wykrywaczem kłamstw.

DW: Hmm.

CG: Wiesz, o co mi chodzi, dało się to wyczuć.

DW: Dobrze.

CG: Pobrali więc ode mnie wszystkie próbki, opuścili pomieszczenie - chodzi mi o tych dwóch pilotów - a dowódca został ze mną. Gdy wrócili, to zobaczyłem w ręku jednego z nich tego samego iPada, którego użyli na mnie poprzednio.

DW: O Jezu!

CG: (Dowódca) powiedział do mnie: “Czy zechciałbyś zerknąć na te zdjęcia i powiedzieć mi, czy widzisz tam kogoś, kogo znasz?”. Gdy zerknąłem na nie, to zobaczyłem sześć zdjęć portretowych różnych ludzi; wtedy natychmiastowo zamknąłem oczy.

Pomyślałem sobie: “Nie, nie dam się na to nabrać ponownie”. Wtedy usłyszałem, że ktoś koło mnie przeszedł i nagle doszedł do moich uszu taki dziwny dźwięk i poczułem, że całkowicie straciłem kontrolę nad swoim ciałem. Nie był to rodzaj snu.

DW: Łał!

CG: Dźwięk ten zmienił w jakiś sposób stan mojej świadomości. Moje oczy były cały czas otwarte, a głowę miałem zwieszoną; przed twarzą miałemkolana. Widziałem pod sobą pokaz slajdów na iPadzie ...

DW: Wygląda to bardzo podobnie do tego co poprzednio.

CG: Tak. Dokładnie tak, jak ostatnim razem. Przeszliśmy przez te zdjęcia po raz kolejny i ponownie wydałem tych samych trzech facetów, co poprzednio – jednym z nich był Gonzales. Wtedy (dowódca) stwierdził, że gdy mówiłem o Sojuszu TPK, to on sądził, że miałem na myśli ludzi z jednej z jego grup, które nadzorował, a którzy się od niego wyłamali.

DW: Hmm.

CG: Rzeczywiście jedna z tych osób należała do grupy ludzi, którzy byli mu podlegli. Uważał, że jakieś szaleństwo przetoczyło się wewnątrz jego szeregów.

DW: Czy odniosłeś wrażenie, że chciał abyśmy my, ludzie, dowiedzieli się w pewnym momencie całej prawdy czy może odczułeś, że chciał to wszystko zatrzymać w ścisłej tajemnicy?

CG: Odniosłem wrażenie, że robił swoją pracę, która polega na odkrywaniu, czy mówią prawdę, czy nie.

DW: Dobrze.

CG: Dlatego też pobrał próbki przy użyciu swoich ludzi. Wydaje się, że był on człowiekiem tego typu, który wszystko musi naocznie sprawdzić – “Pokaż mi, a uwierzę”. Dlatego też chciał przy tym być.

DW: Zgadza się.

CG: Po tym gdy ponownie zidentyfikowałem te same trzy osoby, piloci wyłączyli to urządzenie a ja podniosłem głowę do góry, ale jego już tam nie było. Poszedł sobie gdzieś. Wtedy pomyślałem sobie: "Jak nie pamiętam kiedy on wszedł, to czego jeszcze mogę nie pamiętać?".

DW: No cóż, poprzednim razem powiedziałeś, że odzyskałeś wspomnienia z tamtej nocy gdzie powtarzali ci: "Zapomnisz to wszystko; zapomnisz to wszystko".

CG: Tak, tak było, ale nie w tym przypadku, a przynajmniej nic takiego nie pamiętam.

DW: Dobrze.

CG: Lecz dopiero po tym skończonym spotkaniu, podczas gdy tych dwóch pilotów eskortowało mnie do wyjścia, poczułem się bardzo wzburzony. Gdy znosili mnie po tej rampie schodkowej, to skręciłem sobie kolano, które już wcześniej było uszkodzone.

DW: Karma dotknęła cię natychmiastowo.

CG: Tak.

DW: Istoty te (z Sojuszu Istot Kulistych, przyp. tłum.) powtarzają, że wszystko to rozbija się o to, aby pozostawać w pozytywnym stanie świadomości mającym na celu służyć innym, które jest kompatybilne ze Wzniesieniem, podczas gdy ty wszedłeś w te negatywne wibracje.

CG: Tak mi się wydaje.

DW: Łał! Czyli skręciłeś sobie kolano?

CG: Tak, w połowie drogi w dół po rampie moje kolano skręciło się i wykrzywiło. Zabolało mnie to. Krzyknąłem i niemalże wypadłbym przez boczną poręcz z ponad dwóch metrów prosto na beton.

DW: Och, jej!

CG: Pilot za mną schwycił mnie za łokieć, abym nie upadł. Gdy to zrobił, to nadwyrężyłem sobie plecy; naciągnąłem sobie tam jakiś mięsień tak, że nie mogłem zejść w dół o własnych siłach. Wtedy piloci zaczęli panikować. Byli bardzo zdenerwowani, że zostałem ranny właśnie wtedy, gdy znajdowałem się w ich areszcie ... u ludzi wielkiego kalibru. Martwili się o to i omawiali, czy powinni zabrać mnie z powrotem do środka, czy może jednak dostarczyć do domu. W tym momencie powiedziałem im, że jeśli mam tutaj coś do powiedzenia, to chcę iść do domu.

DW: No tak, oczywiście.

CG: Tak. Popatrzyli na siebie, zerknęli niepewnie w górę rampy i pomogli mi zejść w dół. Następnie pomogli mi przejść całą aleją do domu aż do ogródka z tyłu domu. Gdy chcieli przeprowadzić mnie przez tylne drzwi to, powiedziałem: "Chwileczkę, doczłapię się do sofy i tam się prześpię". To właśnie wtedy doznałem odczuć w brzuchu, które sprawiły, że pomyślałem ze strachem o swojej rodzinie.

DW: Ojej!

CG: Nic na to nie odpowiedzieli. Obrócili się i pobiegli z powrotem, znikając w ciemnościach. Dokuśtykałem więc do kanapy i usiadłem. Zanim jeszcze zdążyłem usadowić się pełnym ciężarem na kanapie nagle pojawiła się Niebieska Sfera przebijając się wprost przez ścianę i nie zwalniając wciągnęła mnie i zabrała ze sobą.

DW: Łał!

CG: Ot tak po prostu śmignęła.

DW: Nigdy wcześniej nie miało to miejsca?

CG: Nie. Całkowicie mnie to zaskoczyło. Nagle znalazłem się, stojąc w jednym z tych majańskich starożytnych statków-matek, które wykonane były ze skały w kształcie gigantycznych cylindrów. Wyglądały jakby były wycięte z wnętrza jakiejś góry i teleportowane w przestrzeń kosmiczną.



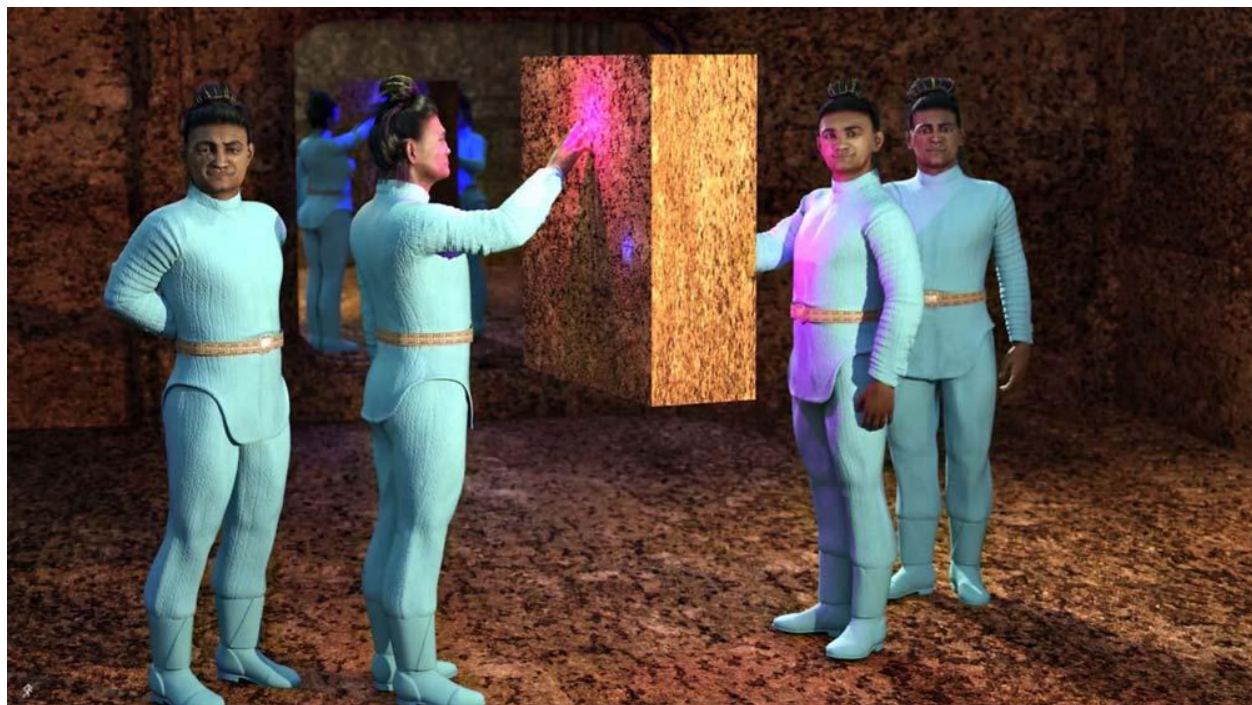
CG: Odnosiło się wrażenie jakby było się w jaskini. Znalazłem się w dobrze znanym mi pomieszczeniu.

Na dużo wcześniej zanim zaczęliśmy kręcić program “Kosmiczne Ujawnienie” i zanim jeszcze zacząłem rozmawiać z tobą na ten temat, miałem odklejoną siatkówkę. Podczas operacji otrzymałem dość sporą dawkę zastrzyków w oko i to przywróciło mi pewne wspomnienia. Przechodziłem wtedy przez okres głębokiej depresji i nerwówki. Prawie wcale nie mogłem wstać z łóżka. Wtedy zostałem po raz pierwszy zabrany przez Majów i również wtedy zobaczyłem po raz pierwszy Gonzalesa. Wcześniej go nie znałem.

DW: Och!

CG: On był tłumaczem, gdyż oni nie komunikowali się ze mną bezpośrednio; po prostu nie chcieli się ze mną połączyć.

Wtedy poddali mnie procesowi, podczas którego położyli mi na głowie coś, tak jakby aureolę, która przylgnęła do mojej głowy. Przesuwali rękoma nad unoszącymi się w powietrzu na środku pomieszczenia prostokątnymi klockami skalnymi, które były pozbawione jakiegokolwiek tekstury.



Poruszali rękoma w pewien sposób i wyjaśniono mi, że robili tak dlatego, aby pomóc mi w oddzieleniu się od moich bardzo traumatycznych wspomnień ...

DW: Czy równocześnie wyleczyli ci odklejoną siatkówkę?

CG: Nie, wtedy już byłem po operacji.

DW: Dobrze. Co się stało tym razem, gdy ponownie zabrano cię na statek?

CG: Tym razem zobaczyłem czterech Majów, stojących nieco z tyłu, oraz Gonzalesa z przodu, zmierzającego w moim kierunku. Zacząłem się dopytywać: "Co się dzieje?". On jednak nie odpowiadał. Podesunął do góry kamień w kształcie kuli, który był cały czarny, wielkości piłeczki do tenisa, i przyłożył go do mojej głowy, a następnie do czoła oraz zaczął ruszać nią z boku na bok. Wtedy zobaczyłem troskę na jego twarzy.

DW: Hmm.

CG: Wtedy stał ten wyraz ze swojej twarzy i zapytał mnie: "Czy ostatnio czułeś się dziwnie i czy miałeś jakieś problemy z pamięcią?" A ja mu odpowiedziałem: "Po prawdzie tak jest; doznaję coraz większej ilości problemów podczas przypominania sobie pewnych rzeczy, czego nie doświadczałem poprzednio". Wtedy całkowicie zmaszał troskę ze swojej twarzy i powiedział: "No cóż, dziwi mnie, że jesteś jeszcze w stanie pamiętać imiona swoich dzieci". A ja na to: "Co chcesz przez to powiedzieć?". On odrzekł: "Jak na kogoś, komu wymazywano pamięć tak wiele razy, oraz kto spędził tak wiele czasu w kosmicznym statku badawczym wewnątrz (szkodliwego) pola magnetycznego pochodzącego z napędu wykorzystującego pola torsyjne, masz się bardzo dobrze. Wiele z takich ludzi przechodzi przez problemy neurologiczne oraz boryka się z wcześniej postępującą demencją". Wtedy skomentowałem: "Świetnie, jeszcze jeden skutek uboczny zaangażowania w te rzeczy".

DW: Obydwaj informatorzy, których znam - Jacob oraz Henry Deacon - mają poważne problemy z układem nerwowym dokładnie tak jak to powiedziałeś.
CG: No tak.

DW: Jest to więc ta sama rzecz.

CG: Tak. Dolegliwości te są bardzo powszechne. W zasadzie przeprowadził to badanie na mnie, przebyliśmy krótką rozmowę, a następnie powiedział: "No cóż, myślę, że czas wracać do domu". A ja na to do niego: "Chwileczkę, nie zapominasz o czymś?". Obrócił się, spojrzał na mnie i zapytał: "O czym?". Wskazałem na kolano, gdyż obecnie stałem całym ciężarem tylko na jednej nodze, a drugą zwiesiłem bezwładnie. Gdy tylko tam przybyłem, to przemilczałem ten fakt, lecz bardzo mnie ono bolało, a plecy drżały mi od doznanej kontuzji. Wtedy jeden z Majów wyciągnął rękę do tego samego lewitującego kamiennego bloku, potarł o niego trzy palce i nagle ból odszedł.

DW: Łał!

CG: Pomimo tego, że nie czułem bólu podczas całej naszej konwersacji, to i tak miałem sztywne plecy, a kolano ciągle było uszkodzone.

DW: Co Gonzales powiedział, gdy zapytałeś czy nie zapomina o czymś?

CG: Powiedział mi: “Przykro mi, ale nie możemy ci w tym pomóc”, dodał jeszcze: “Za jakieś trzy dni powinieneś dojść do siebie; do tego czasu oszczędzaj się”. Oczywiście chciałem mu jeszcze po tym zadać jakieś pytanie. On jednak obrócił się i zaczął iść w kierunku tych czterech Majów. Czekałem, aż obróci się, aby spróbować ponownie zapytać: “Dlaczego nie możecie mi pomóc?”. Nagle jednak znowu pojawił się Niebieski Orb tak szybko, jak poprzednio; zatrzymał się przede mną, a ja poznałem po tym, że nasza konwersacja dobiegła końca. Zasygnalizowałem, że jestem gotów i zabrał mnie on z powrotem do domu. Znowu znalazłem się przy sofie i od razu moje plecy zaczęły się trząść a moje kolano bardzo boleć i dlatego też osunąłem się na kanapę i zasnąłem. To był koniec tego spotkania.

DW: Uważam, że bardzo ważne jest, aby wskazać tutaj fakt, że ani ty, ani nikt inny nie jest wyjątkiem, jeśli chodzi o karmę. Nawet pomimo tego, że posiadasz dostęp do tych Istot (Pozaziemskich), to i tak nie powstrzymuje cię to od karmicznych procedur, przez które wszyscy musimy przechodzić.

Wdaje mi się, że prawdopodobnie Niebiescy Awianie wyjaśnili ci, że nie możesz odsunąć od siebie pewnych rzeczy, gdyż musisz ich doświadczyć z jakiegoś ważnego powodu, prawda?

CG: Zgadza się.

DW: Czy w rzeczywistości bóle te minęły po kilku dniach, tak jak Gonzales powiedział?

CG: Tak, po jakichś trzech dniach. Ciągle doświadczam jeszcze pewnych problemów, lecz poprawa była na tyle wyraźna, że ponownie mogłem się samodzielnie poruszać.

DW: Czy jest coś, co chciałbyś tutaj może powiedzieć w ramach podsumowania czy może konkluzji? Omawialiśmy tutaj pewne rzeczy, które mogą być dość niepokojące, np. spacer przez sen oraz ponownie zgarnięcie cię. Jak sądzisz, w jakim celu MKP TPK zabrało cię po raz kolejny na przesłuchanie?

CG: Ludzie z MKP TPK starają się potwierdzić rezultaty poprzednich testów ... Nie mogli po prostu zaakceptować tych informacji; było to dla nich za dużo.

DW: Czy sądzisz, że Gonzales poprzez przykładanie do twojej głowy tej kamiennej kuli pomógł ci usunąć niektóre ze skutków ubocznych wymazywania pamięci, które robiono wielokrotnie?

CG: Wydaje się raczej, że skanował on coś i dokonywał odczytów. Przemilczałem pewną rzecz ... zapytałem go, dlaczego to nastąpiło? Odpowiedział mi tylko, że wszystko idzie zgodnie z planem. A ja mu na to: “Zgodnie z jakim planem i jak doszło do tego, że ja jestem częścią tego planu?” On odpowiedział mi, że wszystko układa się tak jak powinno i dodał

jeszcze: “Proszę cię, zaufaj mi jeszcze przez jakiś czas; wszystko wyjaśnię ci później”.

DW: Czy uważasz, że podczas twojego przesłuchania przekazano im w rzeczywistości pewne informacje, które zrestrukturyzują ich organizację gdy tylko uzmysłowią sobie prawdę?

CG: Tak, wydaje mi się, że Sojusz przekazał im przeze mnie pewne informacje, które chciano im dostarczyć.

DW: To bardzo ciekawe. No cóż, jest to cały czas jaki możemy poświęcić na ten odcinek. Sprawy przybierają enigmatyczny obrót, jednakże jestem pewien, że znacznie więcej wydarzy się w przyszłości. Ta historia jest rozwojowa.

Jest to tylko kolejny rozdział czegoś, co najwidoczniej zawiera w sobie ekscytujące wydarzenia, które nastąpią w przyszłości.

Jest to program “Kosmiczne ujawnienie”. Ja jestem prowadzącym, nazywam się David Wilcock i goszczę tutaj Coreya Goode’a. Jak zwykle dziękuję za uwagę.

Przetłumaczył: Zespół „Kosmicznego ujawnienia”.